

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Kamil Zeidler (red.), *Blade Runner. O prawach quasi-człowieka*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2021, ss. 301.

W dotychczasowym dorobku głównego nurtu teoretycznej analizy prawa truizmem, a wręcz milcząco przyjmowanym założeniem, jest twierdzenie, że granicą zakresu podmiotowego prawa jest każda istota ludzka. Autorzy, którzy pomieścili swoje przemyślenia w recenzowanym zbiorze *Blade Runner. O prawach quasi-człowieka* (red. Kamil Zeidler), starają się przełamać ten schemat. Inspirację czerpią ze źródeł kultury popularnej – filmu i literatury: powieści amerykańskiego pisarza Philipa K. Dicka *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?* (1968) oraz filmu *Lowca androidów* (1982) i jego kontynuacji *Blade Runner 2049* (2017).

Recenzowana praca składa się z dwudziestu tekstów. Otwiera ją studium Kamila Zeidlera, a następnie głos zabierają autorzy: Joanna Kamień, Krzysztof Kornacki, Marta Andruszkiewicz, Tomasz Widłak, Katarzyna Ginszt i Jakub Ginszt, Mateusz Stępień, Karol Gregorczyk, Kamil Mamak, Milena Szabat, Paweł Sut, Agnieszka Plata, Wojciech Jankowski, Jerzy Jankau i Dariusz Szreter, Rafał Król, Anna Łucka, Przemysław Rybiński, Aleksandra Guss oraz Zbigniew Gorlak.

W dobie olbrzymiego rozwoju techniki przestaje być abstrakcją zagadnienie wytworzenia przez człowieka istoty elektronicznej, posiadającej cechy stanowiące dotychczas niepodzielną własność człowieka, takie jak zdolność myślenia abstrakcyjnego, odczuwanie emocji czy możliwość uczenia się. Temat jest poważny. Niemniej autorzy zdecydowali się zachować bezpieczny dystans wobec tego, co nieuchronne. Ich pytania mają charakter uniwersalny, lecz w recenzowanej pracy zawężono je do statusu prawnego fikcyjnych postaci występujących w utworach literackich oraz działach kinematograficznych.

Ustalenie jakiegoś rodzaju ontyczności tych „osób” wymaga odpowiedzi na pytanie, co sprawia, że dana istota jest człowiekiem. Autorzy w różnoraki sposób próbują rozwikłać zagadkę. Pośród ich rozważań znajdziemy więc m.in. odwołanie do kartezjańskiego twierdzenia *cogito ergo sum* – myślę, więc jestem. Skoro – chcą powiedzieć – jestem osobą myślącą, dysponowaną do odczuwania wyższych uczuć, miłości, radości czy rozpacz, jestem również lub przynajmniej powinienem być podmiotem prawa (Kamil Zeidler, *Prawno-etyczne problemy podmiotowości androidów i przysługujących im (?) praw człowieka*, s. 11–22).

W uchwyceniu transcendentnego momentu przemiany nie-człowieka w istotę quasi-ludzka pomagają autorom również refleksja nad biblijną postacią Golema, istoty amorficznej, zatrzymanej w egzystencjalnym procesie przemiany rzeczy w człowieka. Golem jest w istocie hybrydą. To rzecz, która stale aspiruje do pozycji naczelnego. Choć człowiek pod kątem wielu przymiotów i umiejętności mu nie dorównuje, przez brak duszy Golem nigdy nie zajmie równorzędnego mu miejsca. Istotą refleksji jest przywołanie kontrapunktowego momentu z jednej z wersji legendy o Golemie. Jako istota stworzona do nieustannej pracy, Golem postępował zgodnie ze swym powołaniem. Gdy jednak nadszedł szabas, został on przez ludzi wezwany, aby powstrzymał się od wszelkiego wysiłku. Uczyniono go tym samym przedmiotem obowiązującej Żydów religijnej normy, która każdemu zakazuje pracy w dzień święty. Golem jednak nie umiał pogodzić się z tym zakazem, zaniechanie pracy było bowiem sprzeczne z jego istotą. Sytuacja ta uświadomiła

wszystkim, że cechy Golema były jedynie pozornie ludzkie. Choć przypominał on człowieka, nie był nim w pełni, co sprawiło, że nie był dysponowany, aby poddać się spisaniu przez człowieka prawu. To wiele mówiąca opowieść. Urządzenia obdarzane współcześnie sztuczną inteligencją mogą dysponować wieloma zdolnościami umysłowymi człowieka, a nawet je przewyższać, ale nie są w stanie stać się człowiekiem przez brak nieuchwytnego bytu – duszy. Z tej perspektywy, choć niektóre regulacje prawne obowiązujące ludzi można odnosić również do androidów, zrównanie człowieka z maszyną pod względem prawnym wydaje się wykluczone (Joanna Kamień, *Golem – pierwszy android?*, s. 23–38).

Innym przedmiotem refleksji autorów jest pragmatyczne pytanie o to, jaki poziom inteligencji (*nomen omen* sztucznej) danego urządzenia jest konieczny do uznania za quasi-człowieka, a w rezultacie do wzięcia go pod uwagę w rozważaniach nad przyznaniem mu statusu prawnego właściwego człowiekowi. Ponieważ mamy do czynienia z licznymi maszynami określanymi mianem inteligentnego odkurzacza czy inteligentnego robota kuchennego, trudno nam przenieść swoje myśli na poziom nadania tym sprzętom podmiotowości prawnej. Można więc dojść do wniosku, że jeżeli pominiemy fakt, iż określenie „sztuczna inteligencja” jest nadużywane, to sama inteligencja nie determinuje bytu quasi-człowieka. Zbliżywszy się do rozwiązania problemu, dalej towarzyszy nam więc pytanie o to, co w takim razie determinuje byt takiej istoty. Ustalenie zespołu cech konstytutywnych quasi-człowieka zdaje się jednym z kluczowych zadań czekających myśl ludzką w niedalekiej przyszłości (Tomasz Widlak, *Robo-etyka cnót: o androidach, prawie i kształtowaniu ludzkiego charakteru*, s. 71–88).

Czytelnik może doznać swoistego dysonansu poznawczego przy lekturze fragmentów, w których autorzy dywagują na temat zdolności procesowej quasi-ludzi niemal w czasie terażniejszym. Rozważają oni bowiem możliwość udziału takich istot w postępowaniu przed sądem. Absolutną fikcją wydaje nam się dziś wezwanie przez sąd robota w charakterze świadka albo posadzenie go na ławie oskarżonych (wszak przyznanie robotom tego rodzaju praw pozwoliłoby im naturalnie występować również w roli pokrzywdzonych). Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie robota będącego ofiarą przemocy? Jeszcze większe zdumienie generuje dopuszczenie do siebie myśli, że robot w todze i łańcuchu mógłby w przyszłości przejąć zadania i obowiązki sędziego-człowieka Karol Gregorczyk, *Android na ławie oskarżonych? Refleksje na temat odpowiedzialności karnej humanoidalnych robotów*, s. 121–138).

Kwestia ustalenia miejsca cyborgów w systemie prawnym stale zyskuje na aktualności w refleksji prawniczej. Coraz intensywniej zajmuje się nimi zarówno dogmatyka prawa karnego, jak i cywilnego. Rozważania te stają się istotne już nie tylko dla wartości samego poznania pozycji ontycznej takiego quasi-człowieka. Nie bez powodu jesteśmy świadkiem powracających pytań o to, czy coraz powszechniejsze występowanie urzędów wyposażonych w sztuczną inteligencję nie spowoduje, że będziemy musieli zrewolucjonizować nasze dotychczasowe postrzeganie prawa. W systemach prawnych niektórych państw europejskich już występują urządzenia sztucznej inteligencji (SI), które biorą udział w przygotowaniu orzeczeń sądowych lub nawet w ich wydawaniu. W następstwie tego faktu interesującym problemem staje się więc choćby kwestia odpowiedzialności za treść i formę tych orzeczeń. Czy ponosi ją konstruktor, właściciel urządzenia czy... samo urządzenie? (Paweł Sut, *Co relacje człowiek – android mówią nam o człowieczeństwie*, s. 165–176).

Rozważania powyższe wiodą nas na pole zagadnień etycznych związanych z procesem tworzenia takich istot i współzystowania z nimi. Wkraczamy w sferę aksjologii czy wręcz „robo-aksjologii”. Docieramy do nigdy niezadanych pytań, odnoszących się nie tylko do norm postępowania dla robotów w rzeczywistym świecie, lecz także norm postępowania ludzi w cyber-rzeczywistości. To ostatnie pytanie zyskuje na popularności na przykład w kontekście szokujących doniesień o zbiorowym zgwałceniu wirtualnego awatara kobiety przez inne wirtualne awatary kierujących nimi mężczyźni. Obecnie budowanie argumentacji na podstawie zbliżonych „stanów faktycznych” przypomina uprawianie prawniczej *science-fiction*. Niewykluczone jednak, że w przyszłości prawo będzie musiało zająć się również takimi zagadnieniami, jak bitwy lemowskich elektrycerzy czy regulacje funkcjonowania wirtualnych osób prawnych lub cybernetycznych związków wyznaniowych (Wojciech Jankowski, *Czy (nie)elektrycznym owcom powinny przysługiwać prawa? O analogiach między problematyką praw zwierząt i androidów*, s. 193–210).

Autorzy recenzowanej pracy, dokonując egzegezy dzieł o charakterze fikcyjnym, stawiają szereg pytań, które dla dobra ludzkości należy postawić już teraz lub które zostaną sformułowane

lada moment. Czynią to w sposób lekki, niekiedy wręcz nieproporcjonalnie swobodny w stosunku do wagi problemu. Nie umniejszają przez to jednak doniosłości badanej materii. Dzięki budowanemu w przystępny sposób przekazowi poruszona przez nich problematyka ma szansę wyjść poza wąski krąg teoretyków prawa i trafić do szerokiego grona odbiorców. Zagadnienie sztucznej inteligencji w prawie z pewnością stanie się w niedalekiej przyszłości jednym z istotnych problemów prawoznawstwa.

Recenzowana praca ma bez wątpienia charakter prekursorski. Skutki rewolucji technologicznej mogą bowiem dotknąć także ogólnej refleksji nad prawem. Galopujący postęp technologiczny sprawia, że świat zmienia się w zdumiewającym tempie. W tych warunkach niektórym z dotychczasowych modeli teoretycznych grozi nieprzydatność. Weźmy za przykład przyjętą w teorii prawa koncepcję czynności konwencjonalnych. Zgodnie z jej założeniami najprostszą czynnością konwencjonalną w prawie jest czynność psychofizyczna człowieka, którą tak czy inaczej ukształtowane reguły nakazują zrozumieć jako określonego typu czynność prawną. Odnosząc ją do realiów panujących w cyfrowym świecie przyszłości, który tak bardzo interesuje autorów recenzowanej pracy, w oczy rzuca się natychmiast coraz mniej przystające do rzeczywistości występowanie człowieka jako treściowego składnika definicji czynności konwencjonalnej w prawie. Autorzy w subtelny sposób zwracają nam więc uwagę na to, że oto jesteśmy świadkami wielkiego przełomu.

Patryk Kupis

patryk.kupis@usz.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-3044-3350>

<https://doi.org/10.14746/rpeis.2022.84.2.16>